**Święci w życiu bł. Marii Celeste**

Kiedy sięgamy po książki św. Alfonsa to rzuca się w oczy, jak często cytuje on świętych, przytacza przykłady z ich życia. Widać, że jest to dla niego ważne, że jest to także cel dydaktyczny, jaki sobie stawiał, pisząc. Miał głęboką świadomość, że wzory świętych, ich walki, zwycięstwa na drodze ku Panu pociągają nas i umacniają na drodze życia wewnętrznego, w naszej duchowej wspinaczce. A Maria Celeste? W porównaniu ze św. Alfonsem? Nie cytuje świętych, po prostu wspomina o ich obecności, o ich pomocy w różnych sytuacjach życiowych, w jakich się znalazła. Niewątpliwie jednak żywi do Świętych wielkie nabożeństwo, o czym świadczy przytoczona w „Ogródku” modlitwa do świętych opiekunów, codziennie przez nią odmawiana.

Powróćmy jednak najpierw do jej lat dziecięcych. Oto jak wspomina ten okres w swojej „Autobiografii”:

*Z wielkim zainteresowaniem słuchałam tego, czego uczyli nas rodzice, a co dotyczyło wiary chrześcijańskiej. Rodzina, w której wzrastałam była bardzo pobożna. Z upodobaniem słuchałam opowieści o życiu świętych, którzy kochali Boga i obierałam ich sobie za orędowników[[1]](#footnote-1).*

Z tego fragmentu wynika jasno, że nabożeństwa do świętych nauczyła się w rodzinie, głównie dzięki rodzicom, którzy przebywając z dziećmi mieli zwyczaj opowiadania im o życiu świętych. Później, gdy coraz bardziej pochłaniała ją Boża miłość i chciała kochać Boga goręcej, wyzbywając się swoich wad i niedociągnięć, znowu pojawili się w jej życiu święci, już bardzo konkretni, a mianowicie Katarzyna ze Sieny i Filip Nereusz, których prosiła o wstawiennictwo, by żarliwiej miłować Boga:

*Odczuwałam zawstydzenie i chciałam wyniszczyć siebie z miłości do Niego. Wtedy moja modlitwa stała się upartym wołaniem o Bożą miłość, bo ciągle widziałam swe niedociągnięcia i zbyt skąpą odpowiedź na ogrom Jego miłości. Dlatego za orędowników obrałam sobie świętych, którzy gorąco miłowali Boga, a wśród nich św. Filipa Nereusza i św. Katarzynę ze Sieny. Błagałam ich, aby wyprosili mi prawdziwe umiłowanie Boga[[2]](#footnote-2).*

Kto wie, może już w tym czasie zwracała się do świętych orędowników słowami modlitwy, którą zapisała później w „Ogródku”. Na końcu tejże modlitwy wymienia kilku świętych, nie są to oczywiście wszyscy, których wspomina w swoich pismach, ale warto coś o nich powiedzieć. Są to: św. Józef, święci Apostołowie, św. Katarzyna ze Sieny, św. Filip Nereusz, św. Wincenty Ferreri i św. Archanioł Michał.

W kościele pod wezwaniem św. Józefa została ochrzczona, to była jej parafia, na pewno więc chętnie zwracała się do tego wielkiego świętego Kościoła. Jako karmelitanka darzyła go czcią, za przykładem założycielki Karmelu, św. Teresy od Jezusa. Maria Celeste wspomina św. Józefa w różnych swoich pismach np. w „Medytacjach adwentowych”.

*Błogosławiony Patriarcho Józefie, wyproś mi cnotę czystości myśli i serca. Pozwól mi zakosztować woni twej najczystszej lilii, aby dusza moja już nigdy nie splamiła się winą wobec tej cnoty, abym mogła przynieść mojemu Panu i Oblubieńcowi woń czystości[[3]](#footnote-3).*

Apostołowie są także bardzo bliscy naszej Błogosławionej, to pośród nich, w duchowym widzeniu, zobaczyła kiedyś swoje miejsce w niebie:

*Najpierw ujrzałam wspólnotę duchów niebieskich - były one jakby licznymi aktami najjaśniejszej czystości w Bogu: wszyscy swoim iskrzeniem ranili mnie twoją miłością.*

*Potem widziałam moich i twoich drogich apostołów, Piotra i Pawła, a przez krótką chwilę widziałam nawet chwałę, którą się radują. Przyrzekli mi swoje wstawiennictwo i pokazali mi, że między nimi - Ty, moje Dobro - przygotowałeś dla mnie miejsce w wieczności. Wydawało mi się, że już od teraz cieszyłam się jej posiadaniem, widząc chwałę, którą się radowali, a przewyższała ona chwałę innych świętych. Widziałam też chwałę będącą udziałem innych apostołów, a w sposób szczególny św. Jakuba, którego święto dzisiaj obchodzi Kościół[[4]](#footnote-4).*

Pośród wymienionych przez nią świętych spotykamy też św. Wincentego Ferreri, o którym wspomina w „*Autobiografii*” w związku z wydarzeniem odejścia z klasztoru w Scali:

*Wcześniej dużo modliłam się, aby Pan pozwolił mi zrozumieć znaczenie tej strasznej burzy i czego oczekuje ode mnie. Odprawiłam nowennę do św. Wincentego Ferreri prosząc, aby Pan uciszył tę burzę, wprowadził pokój do mojego serca oraz abym mogła wejść na bezpieczną i pewną drogę duchową, składając moją duszę w ręce dobrego przewodnika duchowego. Pan ze względu na swe słuszne wyroki zrządził, że w ostatnim dniu nowenny opuściłam klasztor. Taka była Jego wola[[5]](#footnote-5).*

W ważnych momentach swego życia wzywała świętych, Także wtedy, gdy odprawiała rekolekcje towarzyszył jej św. Archanioł Michał i św. Ignacy Loyola.

Pośród wymienionych przez nią świętych, nie wszyscy pochodzą z Włoch. Ciekawa jest zwłaszcza wzmianka o św. Tomaszu Becket. Wiadomo, że lata 1725-26 nie są czasem łatwym dla bł. Marii Celeste. Po objawieniu Reguły we wspólnocie w Scala doświadczyła wielu trudów i przeciwności, tak ze strony współsióstr jak i ojców Tomasza Falkoi i Maurycego Filangeriego, którzy kierowali tym klasztorem. Matka Celeste przedstawia to w swoim *Dzienniku duchowym* W jednej z *Rozmów* przywołuje postać angielskiego męczennika św. Tomasza Becketa:

*„Panie mojej duszy, Ty mnie obdarzasz miłosierdziem bez miary. Aby uzdrowić moją słabość, zechciałeś wysłać świętego arcybiskupa z Canterbury, Tomasza męczennika, aby z ogromną miłością, swoimi palcami zanurzonymi we krwi, uczynił na moich oczach znak krzyża i uwolnił mnie w ten sposób od udręk, które mnie trapiły. I tak dusza moja zakosztowała odpoczynku w Tobie, o mój wieczny Odpoczynku. Spodobało się bowiem temu twojemu niezwyciężonemu bojownikowi towarzyszyć mi wiele razy swoją obecnością na świętej modlitwie. Zachwycałam się tą gorącą miłością, którą on Ciebie ukochał”.[[6]](#footnote-6)*

Zazwyczaj, gdy modlimy się przez wstawiennictwo świętych to wzywamy ich w dniu wspomnienia liturgicznego - to jest takie naturalne. U bł. Marii Celeste wygląda to nieco inaczej, ona ”odczuwa” często ich obecność na jakimś etapie własnego życia, spełniają oni wtedy konkretne zadanie, jak właśnie św. Tomasz Becket, który „z *ogromną miłością, swoimi palcami zanurzonymi we krwi, uczynił na moich oczach znak krzyża i uwolnił mnie w ten sposób od udręk, które mnie trapiły”.* I nie zrobił tego – jak pisze dalej Matka tylko jeden raz.

Oczywiście można zadać tu sobie pytanie, dlaczego ten, a nie inny Święty? Do końca nie jesteśmy w stanie tego wyjaśnić, ale możemy się domyślać. Ten angielski męczennik z XII wieku gorąco miłował Boga, podchodził do swoich obowiązków odpowiedzialnie i z autentycznym zaangażowaniem. Nie wahał się sprzeciwić nawet królowi, gdy w grę wchodziło dobro powierzonej mu owczarni. Oddał życie za wolność Kościoła. Maria Celeste musiała znać historię życia arcybiskupa z Canterbury i stał się jej bliski jako ten, który powołując się na swoje sumienie, miał odwagę sprzeciwić się nawet władzy królewskiej.

**Święci ”zaangażowani” w dzieło nowego Instytutu**

Św. Pawła cytuje Maria Celestę chętnie, zwłaszcza w „Duchu Instytutu” i oczywiście on jest tym, który uczestniczy w obłóczynach naszej Założycielki i „wszystkich dusz” powołanych do nowego zakonu i nakłada na nią pelerynę.

Pewnego ranka, po Komunii Świętej, kiedy dusza moja jak zwykle trwała w miłosnym odpoczynku w moim Jezusie, wypełniło ją światło i zobaczyłam Mamę Maryję, wyjmującą z boku Jezusa habit i ku mojej wielkiej radości ubrała mnie w niego. Obecni byli wszyscy Apostołowie, święta Katarzyna ze Sieny i wielka liczba Aniołów. Św. Paweł wziął pelerynę i przykrył mnie nią, a św. Katarzyna, szczególnie przeze mnie umiłowana, ubierała mnie w pozostałe części stroju zakonnego. Święty Paweł miał włożyć na mnie pelerynę, oznaczającą upokorzenia Jezusa, dlatego, że on sam przez miłość był bardzo przemieniony w Chrystusa, podobnie jak Święta ze Sieny. Ubierając mnie w habit, ubierali w niego wszystkie dusze powołane do tego Instytutu[[7]](#footnote-7).

Zauważmy, że w tekście tego listu wspomniane jest także imię Katarzyny ze Sieny, którą nasza Założycielka upodobała sobie szczególnie, wybierając ją na swoją mistrzynię w życiu zakonnym;

*Nadszedł wreszcie czas profesji. Z wielką radością ślubowałam mojemu Panu posłuszeństwo, czystość i ubóstwo według reguły zakonu. Mając siedemnaście lat, za zgodą ojca duchownego, złożyłam już wprawdzie ślub czystości, ale teraz przez profesję potwierdziłam go i odnowiłam, a Ty, Jezu mój, przyjąłeś mnie za oblubienicę, mówiąc, że od tej pory zawsze będę twoja i Ty cały będziesz mój. Dałeś mi także Maryję, moją Panią, za Matkę, a św. Katarzynę ze Sieny za duchową mistrzynię. W czasie profesji cieszyłam się ich duchową obecnością, a towarzystwo wielu aniołów napełniało mnie ogromnym szczęściem[[8]](#footnote-8).*

Bliskość św. Katarzyny odczuwała też wtedy, gdy pod natchnieniem Ducha Świętego pisała naszą Regułę:

*Pewnego dnia, podczas pisania Reguły, poczułam obok siebie obecność św. Katarzyny Sieneńskiej, która mówiła mi: "Pisz, córko, bo Pan Jezus Chrystus pobłogosławił twoją rękę pełnią swej łaski i miłosierdzia"[[9]](#footnote-9).*

Jej więź ze św. Katarzynę mogłaby być – tak myślę - przedmiotem osobnego studium.

Bł. Maria Celeste żywiła, jak napisała w *Autobiografii,* szczególne nabożeństwo do św. Franciszka. Kiedy została założona w Scala nasza pierwsze wspólnota Maria Celeste, już wtedy zaprzyjaźniona z ks. Alfonsem Liguori, przeżywa doświadczenie duchowe, które zostaje zapisane w *Autobiografii:*

*3 października 1731 roku, w wigilię wspomnienia św. Franciszka, kiedy znajdowałam się w refektarzu, Pan pociągnął ku sobie moją duszę i ukazał mi się w świetle chwały razem ze św. Franciszkiem. W tym widzeniu obecny był również ojciec Alfons de Liguori. Wtedy Pan skierował do mnie te słowa: "Jego wybrałem jako głowę mojego Instytutu; to on będzie pierwszym przełożonym męskiego Zgromadzenia". W Bogu zobaczyłam to dzieło już spełnione. Wypełniła mnie bezgraniczna wewnętrzna radość, nie mogłam już nic zjeść, a przez cały czas kolacji towarzyszył mi św. Franciszek…. Nie przypisywałam jednak wielkiej wagi temu zdarzeniu, nie chciałam w nie uwierzyć.*

*Następnego dnia, we wspomnienie św. Franciszka, ogarnęła mnie jasność Pana, w świetle której zrozumiałam, że w formule Zgromadzenia mam zapisać słowa Ewangelii: "Idźcie i głoście wszelkiemu stworzeniu, że bliskie jest królestwo niebieskie"* (Mt 10,7 i Mk 16,15)[[10]](#footnote-10).

Na tych słowach miała się oprzeć formuła życia, którą Pan podyktował Marii Celeste dla męskiej gałęzi nowego Instytutu. W ten sposób również św. Franciszek z Asyżu wpisał się w historię naszej Rodziny Zakonnej.

Doświadczenie „obecności Świętych”, to coś innego niż modlitwa przez ich wstawiennictwo. Wyraża ona głęboką więź z nimi, można powiedzieć, że to są jej przyjaciele, towarzysze drogi ku Bogu.

Przeanalizujmy teraz jej codzienną do modlitwę do Świętych, którą ‘zaleca” każdej redemptorystce.

**Modlitwa do świętych Opiekunów**[[11]](#footnote-11).

*Pokornie chylę się do waszych stóp, święci orędownicy w Niebie i proszę was z całego serca, abyście dziś i przez całe życie, byli moimi orędownikami i obrońcami. Osłońcie moją duszę zarówno przed zasadzkami szatana, jak i przed każdym cieniem grzechu, i tak czystą i niepokalaną przedstawcie najsłodszemu memu Oblubieńcowi, Jezusowi Chrystusowi.*

Maria Celeste staje pokornie przed swymi świętymi przyjaciółmi, którzy już osiągnęli niebo i prosi, aby dzisiaj i zawsze wstawiali się za nią i bronili jej. Pragnie być przez nich osłonięta od zasadzek szatana, od grzechu i przedstawiona Chrystusowi, Jej Oblubieńcowi, jako CZYSTA. Czystość była zawsze jej wielką tęsknotą i niejednokrotnie Jezus nazywał ją „czystością” , a nawet wyjaśniał jej dlaczego tak ją nazywa[[12]](#footnote-12).

*Przez waszą doskonałą miłość do waszego i mojego Pana, proszę, abyście wyjednali mi trzy dary: prawdziwy ból z każdej zniewagi, jakiej dopuszczę się wobec Pana i Boga; anielską czystość życia oraz gorącą miłość do Boga i bliźniego, taką, która potrafi zrodzić gorliwość o jego zbawienie.*

Rozpoznaje ona, jak piękną miłością święci kochali Pana i w związku z tym prosi ich o trzy dary: pragnie odczuwać prawdziwy ból z każdego uchybienia, znieważenia, którego dopuści się wobec Boga. Wyraża w tym pragnieniu wielką miłość do swojego Pana, bo tylko takie umiłowanie Jego Osoby rodzi wewnętrzne doświadczenie cierpienia z powodu grzechu czy słabości wobec Niego.

Prosi tutaj znów o anielską czystość życia, mając głęboką świadomość, jak rani Boga nasza nieczystość, nasz egoizm, miłość własna.

*Mój Boże, mój najwierniejszy Umiłowany, dziękuję, że tak bardzo mnie kochasz. Oblubieńcze mój, Ukochany mój, aby się Tobie podobać, spragniona jestem nowej szaty czystości anielskiej i boskiej, bo wiem, że taka czystość podoba się Tobie, mój Panie. Widzę w sobie wiele grzechów, niewdzięczności i niedoskonałości, zwłaszcza miłości własnej, którą Ty się tak bardzo brzydzisz: co mogę zrobić, mój Panie? Przychodzę więc do Ciebie, moje bezpieczne Schronienie, abyś swoją mocą sprawił, że wszystko we mnie stanie się czyste[[13]](#footnote-13)*

I wreszcie błaga o żarliwą, gorącą miłość do Boga i bliźniego chodzi tutaj przede wszystkim o gorliwość w aspekcie zbawienia wiecznego. Zdaje sobie sprawę, że to jest dla Boga najważniejsze – zbawienie dusz i chciałaby wyjść naprzeciw temu pragnieniu. Chciałaby Mu sprawić radość „uzdrawianiem grzeszników”. Przypomnijmy sobie tekst z „Rozmów duszy z Jezusem’.

*Ty już wiesz, moja kochana i wybrana (mówi Oblubieniec), że nic nie sprawia Mi większej radości, jak uzdrawianie moich zranionych członków, którymi są biedni grzesznicy. Miej żywą ufność, że możesz to czynić dzięki mojej łasce[[14]](#footnote-14).*

To są trzy dary, o które prosi Świętych Orędowników. Zabiega też o ich bliską obecność w każdej chwili życia, o pomoc w nabywaniu cnót, szczególnie wiary; a wszystko to ma służyć naśladowaniu Jezusa Chrystusa, kroczeniu jego śladami.

*Zechciejcie towarzyszyć mi na ścieżkach życia, oświecając mnie na drogach świętych cnót, szczególnie świętej wiary, abym zawsze mogła kroczyć po śladach mojego Mistrza, Jezusa Chrystusa.*

Podoba mi się to, że przypisuje im rolę – jakby formatorów, wychowawców: „korygujcie moje błędy, wyzwalajcie mnie od złudzeń w życiu duchowym” i zaprasza ich do towarzyszenia jej w ostatniej godzinie, gdy składać będzie swoją duszę w ramiona Jezusa.

*Wewnętrznymi natchnieniami korygujcie każdy moje błędy, wyzwalajcie mnie od złudzeń w życiu duchowym i w końcu bądźcie przy mnie w ostatniej godzinie, by złożyć moją duszę w ramiona Jezusa, mojego Oblubieńca i Pana.*

*Niech tak się stanie! Amen.*

Z modlitwy tej widać jak głęboką relację żywiła bł. Maria Celeste do Świętych, jak ceniła sobie ich bliskość i pomoc. To byli jej Przyjaciele i pozostali nimi także w Domu Ojca.

Zgłębiając temat świętych w życiu Matki Celeste nie wspomniałam nic o Matce Bożej, do której miała bardzo serdeczny stosunek, nazywając ją często swoją Mamą i Przewodniczką, tworząc rozważania ku jej czci i codziennie modląc się ułożoną przez siebie modlitwą.

*Matko droga i Pani moja, Maryjo,*

*Lilio najczystsza pełnej pokoju Trójcy,*

*Różo lśniąca niebiańskim pięknem,*

*z której narodził się,*

*z której piersi zechciał karmić się Król niebios.*

*Karm duszę moją Bożą miłością,*

*bądź moją przewodniczką i mistrzynią.*

*W swojej łaskawości osłaniaj mnie,*

*broń przed zasadzkami złego,*

*obudź moje serce do świętej Bożej miłości,*

*zechciej przyjąć mnie jako twoje dziecko,*

*pod twój płaszcz chronię się teraz i zawsze,*

*i w godzinie mojej śmierci.*

*Po Jezusie Ty jesteś moją nadzieją!*

*Dziś i zawsze strzeż mojej duszy przed plamą grzechu,*

*błogosław mnie, Matko i Pani moja,*

*oddaję Ci moje serce,*

*abyś je złożyła i zachowała*

*w najczystszym sercu mojego Oblubieńca, Jezusa Chrystusa,*

*twojego Umiłowanego Syna. Amen.[[15]](#footnote-15)*

14 września 1755 roku, w Święto Podwyższenia Krzyża. nic, co wskazywało na to, że zbliża się ostatni dzień na ziemi dla Matki Marii Celeste. Ona sama, czując zbliżającą się śmierć, poprosiła by wezwano spowiednika, ks. Nicola Lombardi, który udzielił jej ostatniego rozgrzeszenia i namaszczenia. Potem na jej prośbę rozpoczęto czytanie Męki Pana Jezusa z Ewangelii według świętego Jana. Kiedy wybrzmiały słowa *Consumatum est* nasza Założycielka odeszła do Domu Ojca. Była godzina trzecia po południu, godzina śmierci Chrystusa. Na pewno - tak myślę - byli przy Niej jej święci Przyjaciele, by „złożyć jej duszę w ramiona Jezusa, jej Oblubieńca i Pana”.

Papież Franciszek w swojej adhortacji ***Gaudete et exsultate*** (4) potwierdza nam także, że święci ochraniają nas i prowadzą.

*Święci, którzy znaleźli się już w obecności Boga, utrzymują z nami więzy miłości i komunii. Świadczy o tym Księga Apokalipsy… Możemy powiedzieć, że „towarzyszą nam przyjaciele Boga, otaczają nas i prowadzą (...). Nie muszę nieść sam tego, czego w istocie nie byłbym w stanie sam udźwignąć. Rzesza świętych Bożych ochrania mnie, wspomaga i prowadzi.*

Wciąż żywa jest pamięć o Świętych w Kościele. Także w krzewieniu tej pobożności bł. Maria Celeste jest córką Kościoła.

s. Ewa Klaczak

1. Maria Celeste Crostarosa, Autobiografia, wyd.2 str. 46 [↑](#footnote-ref-1)
2. Tamże, str.54 [↑](#footnote-ref-2)
3. M. C. Crostarosa, Medytacje na Adwent str.14 [↑](#footnote-ref-3)
4. M.C. Crostarosa, Rozmowy duszy z Jezusem’str.39 [↑](#footnote-ref-4)
5. M. C. Crostarosa, Autobiografia str.205 [↑](#footnote-ref-5)
6. M.C. Crostarosa, Rozmowy duszy z Jezusem, str. 78 [↑](#footnote-ref-6)
7. M.C. Crostarosa, List do św.. Alfonsa, lato 1731 r. [↑](#footnote-ref-7)
8. M. C. Crostarosa, Autobiografia, str. 87 [↑](#footnote-ref-8)
9. Tamże, str. 163 [↑](#footnote-ref-9)
10. Tamże, str. 164 [↑](#footnote-ref-10)
11. M. C. Crostarosa, Ogródek [↑](#footnote-ref-11)
12. *Oblubieniec: Ukochana, odtąd będę cię nazywać tym imieniem: czystość. Pragnę, aby takie było twoje imię. Nie dziw się temu, choć znasz swoje biedy. Wiedz też, że należy ci się ono z dwóch powodów. Oto pierwszy: istota twojej duszy ma swój początek i życie w mojej czystości, w moim boskim bycie. Tak jak ojcowie dają swoim dzieciom nazwisko rodowe, tak również oblubieńcy swoim oblubienicom. To są te dwa powody: należy ci się ono jako córce, a jako oblubienica na nie zasługujesz, bo moja Czystość poślubiła cię z nadmiaru miłości. A ponadto chcę cię tak nazwać jeszcze z drugiego powodu: jest nim moje upodobanie i Boża radość, które są życiem Twojego umiłowanego Oblubieńca. Moje Słowo jest moją czystością: kiedy żyje ono w tobie życiem miłości, rodzi czyste tchnienie mojego bytu w twoich działaniach, gdy kierują tobą czyste intencje.* M. C. Crostarosa, Rozmowy duszy str.161 (Wyd. drugie). [↑](#footnote-ref-12)
13. M.C. Crostarosa, Rozmowy duszy z Jezusem str.45 [↑](#footnote-ref-13)
14. Tamże, str. 52 [↑](#footnote-ref-14)
15. M. C, Crostarosa „Ogródek”. [↑](#footnote-ref-15)